

JAN FELIKSIAK

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Strz. Jan Feliksiak, 39 lat, rolnik, żonaty.

2. Data i okoliczności zaaresztowania:

Po ucieczce z niewoli niemieckiej i przybyciu do domu rodzinnego w Gruszowie, pow. sokalski, woj. lwowskie, 10 lutego 1940 r. zostałem zaaresztowany przez NKWD i naszą milicję (przeważnie zwolnieni z Berezy Kartuskiej). Po przeprowadzeniu przez nich rewizji spakowałem podręczne rzeczy, trochę żywności i wraz z rodziną zostałem odwieziony do stacji kolejowej Parchacz. Stąd wywieziono cały transport (45 ludzi w jednym wagonie) do syrowskiego [serowskiego?] rejonu, guberni swierdłowskiej. W ten sam dzień wywieziono [nas] 35 km do osiedla Czary.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Zastaliśmy ładne osiedle, zalesione dookoła, z budynkami drewnianymi, w których nas osadzono.

4. Opis obozu, więzienia:

Teren lesisty, budynki drewniane, małe, zamieszkało nas po 10–15 osób w każdym. Z wodą było kiepsko, gdyż tylko dwie studnie zaopatrywały całe osiedle. Ponadto woda była zanieczyszczona, miała zapach nafty, z początku nie mogliśmy z niej korzystać. Spaliśmy na podłodze, skupieni. Ciepło w baraku, gdyż piece były zbudowane, a o opał nietrudno. Światła nie mieliśmy. Do łożni chodziło się raz lub dwa razy w miesiącu. Pluskwy i wszy dokuczały nam niemożliwie.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Na 700 ludzi sami Polacy, z wyjątkiem czterech Ukraińców, którzy przeważnie jako tłumacze otrzymywali lepszą pracę, na dogodniejszych warunkach. Wszyscy prawie osadzeni tutaj, jako element zamieszkujący przy pasie granicznym. Przestępców wśród nas nie było. Wszystko lud wiejski, współzycie bardzo przyjazne i dobre.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Teren pracy bardzo odległy. O 7.00 rano już byłem w drodze do pracy, którą o godz. 17.00 wolno mi było porzucić. Przez dwa lata pracowałem przy zbiorze żywicy drzewnej. Praca ciężka. Norma nie do wykonania. Zimą musieliśmy pracować na deskach (narty), które sami sporządzaliśmy. Narty nieodpowiednie, utrudniały pracę, zapadały się w śnieg. Nie mogłem wiele wypracować, zarabiając zimową porą najwyżej jednego rubla, latem natomiast wynagrodzenie moje dzienne dochodziło do sześciu rubli. Ponadto byliśmy przez cały czas oszukiwani przez dozorców (majstrów) ruskich, którzy – kontrolując wykonaną pracę – umyślnie nie wypisywali dokładnie, krzywdząc nas przez to. Nasze skargi nie odnosiły skutku. Nie mieliśmy na ich oszukaństwa żadnego środka zaradczego.

Z początku otrzymywałem dziennie kilogram chleba i wodę, którą dopiero po zagotowaniu mogłem wypić. Poza tym nic więcej nie można było dokupić. W stołówce jadali tylko majstrowie ruscy. Wskutek tego panował straszny głód. Tylko z powodu głodu i wycieńczenia zmarło 250 ludzi. Z mojej rodziny tam przebywającej w liczbie 20 członków pozostało przy życiu zaledwie siedmioro.

Byliśmy bardzo biedni, nie mając nic do sprzedania, cierpieliśmy przez cały czas dokuczliwą nędzę. Zwracałem się często z prośbą o pomoc do władz, skarżąc się na okrutny stan, nie skutkowało to jednak, przeciwnie – odchodziłem wyśmiany do reszty, w dodatku przepowiedziano mi, że tutaj już wszyscy zginiemy. Żyliśmy więc w straszej obawie, niepewni dnia ani godziny, widząc co dzień śmierć zabierającą najbliższe i drogie nam istoty. Pracowaliśmy we własnych ubraniach, zupełnie zdartych, szyjąc [nieczytelne] odzież z worków, które na szczęście przywieźliśmy ze sobą. Buty z drewna lipowego pozwalały nieco ogrzać nogi, zaopatrzone jeszcze w onuce.

Byliśmy związani wspólną biedą i trudnymi warunkami. Mimo szczerych chęci nie mieliśmy możliwości sobie dopomagać, gdyż wszyscy byliśmy bardzo biedni.

Do świetlic NKWD nie dopuszczano nas, bywały tam cztery razy w tygodniu zebrania urządzone w porze nocnej od 23.00 do 1.00.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Stosunek władz był wrogi. Wzywano nas nocą na badania, wypytując o warunki życia w Polsce, pracę, utrzymanie. Karano nas za niewydajną pracę, potrącając znaczny procent

zarobków. O propagandzie komunistycznej nie słyszałem, o Polsce mówiono, że więcej nie będzie istniała i że przez Polskę powstała obecna wojna.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

W osiedlu był lekarz sowiecki, jednak pomocy nie udzielał. Był bardzo stary, obawiał się nawet wyrwać ząb. Środków leczniczych miał bardzo mało. Niewiele było wypadków odsyłania do szpitala, ciężko chory wyczekiwał jedynie śmierci. (Nazwiska zmarłych: ojciec mój Piotr Feliksiak, lat 67, brat Franciszek Feliksiak, lat 37, brat Władysław, lat 36, siostra Rozalia [nieczytelne], lat 30, jej dziecko, lat 3, bratowa Weronika, lat 30, jej syn Marek, matka żony mojej, lat 70, siostra moja Anna Piotrowicz, lat 42, szwagier Władysław Piotrowicz, lat 36, Maria [nieczytelne], lat 3, córka drugiego szwagra, córka moja Bogusława, lat 4. Zmarło wielu innych ludzi. Chowali ludzi w zbitych deskach, za które płaciłem 15–20 rubli, grzebiąc na specjalnym cmentarzu w lesie.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Otrzymałem dwa listy od znajomych, którzy przestali mi 50 rubli. Całą rodzinę wywieziono.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

Po amnestii trzymano nas trzy miesiące, po czym sami uciekliśmy do stacji Koźwa (nad rzeką). Stąd pojechaliśmy koleją do Uzbekistanu, tam pracowałem w bardzo ciężkich warunkach. Do polskiej armii wstąpiłem 14 marca 1942 r. w Kaszlaku [Taszlaku?] (9 Dywizja).

Miejsce postoju, 3 marca 1943 r.